

BENEDYKT HEYDENKORN
KANADA

PRZYWÓDZTWO W POLONII KANADYJSKIEJ*

Przystępując do jakichkolwiek rozważań na temat grupy polskiej w Kanadzie należy uwypuklić pewne zasadnicze elementy, które miały wpływ na jej kształtowanie i strukturę.

Powierzchnia Kanady wynosi 9 976 100 km², czyli jest większa aniżeli Stanów Zjednoczonych, która wynosi 9 363 100 km², ale ogromna część obszaru Kanady to wody, skały, lasy, a więc tereny nie nadające się – przynajmniej jak dotychczas – do zamieszkania. Proklamacja niepodległości Stanów Zjednoczonych stworzyła podstawy dla ich dynamicznego rozwoju, ale dopiero po wojnie domowej rozpoczęła się masowa emigracja do tego kraju, która dostarczyła siły roboczej dla szybko postępującego naprzód procesu industrializacji. Imigranci kierowali się większymi grupami do różnych ośrodków przemysłowych i górniczych. Nie był to zresztą ślepy pęd, lecz wybór określonych miejsc, podyktowany możliwościami pracy, jak i odpowiednimi warunkami osiedlenia (np. jakiej narodowości imigranci tam pracują i mieszkają czy są to Polacy lub inni Słowianie itp.)¹.

Proces osiedlania się Polaków w Kanadzie przebiegał inaczej. Abstrahując oczywiście od jednostkowych imigrantów, niektórzy z nich odegrali nawet poważną rolę w dziejach tego kraju, ale nie przyczynili się w żadnej mierze do stworzenia warunków dla uformowania się grupy polskiej. Przybywali do Kanady przede wszystkim ludzie pragnący osiedlić się na roli. Na początku bieżącego stulecia ogromne, dziewicze jeszcze obszary zachodniej Kanady czekały na osadników. Rząd prowadził na szeroką skalę werbunek w wielu krajach europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych, obiecując znacznie więcej aniżeli emigrant dostawał. I jak zazwyczaj, o trudnościach, z jakimi wypadnie mu walczyć, nie wspominało; ciągnęli tam jednak emigranci ze wszystkich stron świata, a więc i z Polski².

* Nie zmieniony tekst referatu wygłoszonego przez autora.

¹ C. Golab. *The Immigrant and the City: Poles, Italians, and Jews in Philadelphia 1870-1920*. W: *The Peoples of Philadelphia*. Ed. A. F. Davis and M. H. Haller. Philadelphia 1973 s. 215-224. Temple Univ. Press.

² B. Heydenkorn. *The Immigrant Policy of Canada*. W: *Twenty Years of Ethnic Press Ass. in Ontario*. Ed. J. M. Kirschbaum, B. Heydenkorn et al. Toronto 1971 s. 53-55.

Kolejne fale imigrantów z Polski do lat poprzedzających wybuch II wojny światowej kierowano do zachodnich prowincji, w pierwszej fazie do osadnictwa na roli (*homestead*), później do prac rolnych, leśnych, do budowy torów kolejowych bądź do górnictwa węglowego. Samotni imigranci z lat 1924-1928 po krótkim okresie pracy na farmach lub przy wyrębie lasów opuszczali nie tylko wsie, ale zachodnie prowincje, udając się do miast w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji.

Była tylko jedna świadoma i docelowa grupowa imigracja polska do Kanady, mianowicie w r. 1858, kiedy to do portu Quebec wpłynął statek z portu Bremen, na pokładzie którego znajdowała się grupa Kaszubów (76 osób należących do 16 rodzin). Skierowano ich do powiatu Renfrew w prowincji Ontario. Niebawem w ślad za nimi przybyli sąsiedzi i dalsi krewni tak, iż w 1864 r. było ich już ok. 500 osób. Tego typu imigracja Polaków do Kanady nie powtórzyła się.

Prawdziwie masowa imigracja polska przypada na okres 1895-1914, kiedy to ówczesny minister spraw wewnętrznych Clifford Sifton doprowadził do otwarcia na oścież bram dla imigrantów, i to również z kategorii „niepożądanych”, do której należeli m.in. wszyscy Słowianie i Włosi. Chodziło wówczas przede wszystkim o takich imigrantów, którzy skłonni i zdolni byli zaludnić i zagospodarować olbrzymie obszary preryjne. Sifton wręcz szukał chłopów wschodnioeuropejskich, głodnych ziemi i pragnących osiąść na własnym. On to powiedział, iż najwyższe kwalifikacje posiada imigrant od pokoleń związany z ziemią, krzepki mężczyzna z siedmiorgiem dzieci. Takich imigrantów dostarczała głównie ówczesna Galicja.

Rekrutacja odbywała się różnorako, głównie jednak za pośrednictwem agentów linii żeglugowych, pozostających w stosunkach handlowych z kanadyjskimi liniami kolejowymi Canadian National Railway i Canadian Pacific. I jakkolwiek kierowano przybyszów do zachodnich prowincji, to jednak nie była to imigracja zbiorowa ani też kierowana do ściśle określonych miejscowości. Była to w pełnym tego słowa znaczeniu emigracja „za chlebem”, jakkolwiek znajdowały się jednostki – ale tylko jednostki – które kraj opuściły z innych powodów, jak np. uchylenie się od służby wojskowej u zaborcy. Osadnicy polscy starali się o *homestead* w pobliżu „swojaków”, stąd też trafiali w rejony, w których znajdowały się już gospodarstwa imigrantów ukraińskich z Galicji³.

Pierwszą formą organizacyjną tych imigrantów były luźne komitety dla wzniesienia kaplicy lub kościoła, sprowadzenia księdza na stałe lub przynajmniej dla zapewnienia sobie jego okresowych wizyt. Osiedlenie się w rejonach obok grekokatolików spowodowało, iż w pierwszym okresie ksiądz grekokatolicki opiekował się również rzymskimi katolikami, „łacinnikami”, jak ma-

³ V. Turek. *Poles in Manitoba*. Toronto 1967 s. 50 n.

wiali Ukraińcy, co zresztą najczęściej prowadziło do zmiany obrządku przez Polaków. Później jednak polski ksiądz duszpasterzował grekokatolikom, do chwili kiedy założyli własną parafię.

Pierwszą formą organizacji była parafia, a jej naturalnym przywódcą był proboszcz. Były to liczebnie małe grupy, a więc i zakres działania miał charakter lokalny. Dotyczył głównie, jeśli nie wyłącznie, wydatków związanych z utrzymaniem kościoła i księdza. Autorytetu proboszcza nikt nie naruszał, a trudności, jeśli miewał, należały do kategorii spraw codziennych, powszechnych, występujących wszędzie.

Życie organizacyjne świeckie Polonii datuje się w zależności od miejsca (dokładniej od największych miast): od 1902 r. w Montrealu, a od 1907 r. w Toronto. Pierwsza organizacja nazwała się dumnie „Synowie Polski”, a druga – „Potęga”. Miały one charakter lokalny i skupiały od kilkunastu do kilkudziesięciu członków, ale górna granica nie przekraczała 50 osób. Dopiero w latach dwudziestych zaznacza się ruch organizacyjny w większych skupiskach polonijnych. Podejmowano nawet pod koniec tego dziesięciolecia próby scalenia kilku lokalnych organizacji w jedną (w Montrealu i Toronto), ale pierwsza organizacja federacyjna powstała dopiero pod koniec 1931 r. Liczebność grupy polskiej stanowi najbardziej wymowne wytłumaczenie tego stanu rzeczy. Powszechny spis ludności z 1931 r. zarejestrował w grupie polskiej 145 503 osoby, podczas gdy spis poprzedni z 1921 r. – 53 403. W ciągu dziesięciu lat nastąpił więc gwałtowny wzrost liczebności grupy polskiej. Jednak nie tylko wzrosła liczba, ale nastąpiła również poważna zmiana w strukturze społecznej grupy polskiej. Przyjrzyjmy się rozmieszczeniu Polaków: w Ontario 42 384 osoby (29,14%); w Manitobie – 40 243 (27,66%); w Saskatchewan – 25 961 (17,84%); w Albercie – 21 157 (14,54%); w Quebecu – 9534 (6,55%); w Brytyjskiej Kolumbii – 4599 (3,16%). W miastach mieszkało 40866 Polaków (28%), a największe skupiska zanotowano w następujących miastach: Winnipeg – 11 228, Toronto – 8483, Montreal – 7184, Hamilton – 4362, Kitchener – 1509, Windsor – 1495, Edmonton – 1643, Vancouver – 1222. W Regina, Saskatoon i Calgary było po mniej niż 1000 Polaków. Takie rozmieszczenia ludności pochodzenia polskiego i dynamiczny wzrost jej liczby w ośrodkach miejskich stworzyły warunki dla scalenia życia organizacyjnego, dla podjęcia prób koordynacji planów, wypracowania ewentualnego programu działania, itp. Dopiero wówczas zarysowały się wyraźnie rozbieżności między grupami, odmienne cele i dążenia⁴.

⁴ H. Radecki, B. Heydenkorn. *A member of Distinguished Family; The Polish Group in Canada*. Toronto 1976 s. 18; B. Heydenkorn. *The First Polish Umbrella Organization: The Federation of Polish Societies in Canada – Forthcoming – The Multicultural History Society of Ontario*. Toronto 1978.

Wahałbym się jednak mówić o trudnych problemach przywódców. Owszem, były problemy i były trudności, ale nie było przywódców w skali ogólnokrajowej. Tak zresztą pozostało po dziś dzień. Żadna jednostka nie zdobyła w Polonii kanadyjskiej przywództwa, natomiast było i jest wielu przywódców poszczególnych organizacji, którzy mają autorytet i wpływ poza tym kręgiem. Liderzy polonijni pochodzili głównie z wyboru i jak długo stali na czele jakiejś organizacji nadrzędnej (Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie, Polskie Towarzystwo Robotniczo-Farmerskie, Kongres Polonii Kanadyjskiej, Stowarzyszenie Techników Polskich, Harcerstwo Polskie, Federacja Kobiet Polskich, Związek Polaków w Kanadzie, Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Związek Narodowy Polski), automatycznie mieli rangę przywódcy. Nie zawsze jednak wywiązywali się z tej roli. Polscy imigranci, podobnie jak i inni, przybywali do Kanady z workiem złudzeń i fałszywych wiadomości. Dotyczy to również, i to w znacznie większym stopniu, powojennych imigrantów, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, które walczyły na Zachodzie, więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych oraz wywiezionych na roboty do Niemiec. Nie waham się dodać do tej listy również imigrantów przybywających w ostatnich latach z PRL.

Każda fala imigracyjna miała swoje problemy, trudności, które rozwiązywała i przezwyciężała w miarę wdrażania się w miejscowe warunki. Imigranci okresu przed odrodzeniem Polski stanowili w tym kraju grupę tak nieliczną, iż nawet gdyby byli w skupieniu i gdyby znajdowali się na wysokich miejscach drabiny społecznej, to nie mogliby wybić się, wyróżnić. A byli to niemal wyłącznie rolnicy, którzy emigrowali, aby lepiej się urządzić. Awans mogli osiągnąć tylko i wyłącznie pracą rąk. Myślę, iż Melchior Wańkiewicz wiernie a zarazem znakomicie przedstawił w *Tworzyw*ie pierwszych pionierów polskich w prerii kanadyjskiej. Oni pragnęli i potrzebowali tylko jednego przywódcy – duchowego, a więc księdza. Parafia była jedyną organizacją. I z tymi emigrantami nie było żadnych kłopotów. Zaczęły się one dopiero ujawniać w mieście. Były natury religijnej.

Duszpasterze polscy w Manitobie, przede wszystkim w Winnipegu, zaniepokoiili się aktywnością duchownych i kaznodziejów kościołów protestanckich oraz sekt i dlatego wszczęli w 1902 r. starania o zgodę na publikację tygodnika w języku polskim. Ksiądz Wojciech Kulawy (zgromadzenie oblatów), proboszcz pierwszej polskiej parafii Świętego Ducha w Winnipegu, dopiero w 1904 r. otrzymał od arcybiskupa Adelarada Langevin zgodę na uruchomienie pisma, kiedy na terenie diecezji pojawił się i zaczął działać zasuspendowany ksiądz Wilhelm Błażowski. Pierwszy numer „Głosu Kanadyjskiego” ukazał się z datą 17 czerwca 1904 r., pismo zakończyło żywot latem 1905 r. Równocześnie zaczął wydawać tygodnik „Prawda” ks. Błażowski. Łamy obu pism wypełniały wzajemne gwałtowne ataki i polemiki.

Błażowski, skazany przez sąd za oszczerstwo wobec ojców: Wojciecha Kulawego i Karola Groetschela, obu z parafii Świętego Ducha, wyjechał z Winnipegu i pismo jego przestało wychodzić⁵.

Dopiero w 1908 r. oo. oblaci ponownie przystąpili do wydawania pisma (wpierw pod nazwą „Gazeta Katolicka”, a od 1940 r. – „Gazeta Polska”), które ukazywało się bez przerwy do końca 1951 r. kiedy to nastąpiła fuzja z „Głosem Polskim”, tygodnikiem wydawanym w Toronto od 1950 r. przez Związek Narodowy Polski w Kanadzie⁶.

Każda fala migracyjna, jak już wspomniałem, miała swoje problemy i trudności. W pierwszej fali, trwającej do 1914 r., a nawet do zakończenia I wojny światowej, obok trudności niejako normalnych, tj. związanych z urządzeniem się w nowym kraju w odmiennych warunkach, były problemy religijne. Zostały one imigrantom polskim niejako narzucone, był to import ze Stanów Zjednoczonych. Terenem walki był właściwie tylko Winnipeg, wówczas największy polonijny ośrodek miejski. Podczas gdy w USA konflikt powstał na tle prawa własności kościołów wzniesionych przez imigrantów polskich oraz zarzutów pod adresem hierarchii pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, iż zmierzają do amerykanizacji społeczności polonijnej, to w Kanadzie cała sprawa sprowadziła się zarówno w Winnipegu, jak i znacznie później w Toronto, do zatargów nieomal o charakterze personalnym. Wystarczy np. zaznaczyć, że założyciele nowej parafii, wbrew zgodzie arcybiskupa Langevina, ze zdumieniem dowiedzieli się, że ich proboszcz sprowadzony z USA, ks. Błażowski, nie należy do Kościoła rzymskokatolickiego. Pozbawiony się tego duchownego, zwrócili się w 1907 r. do Ordynariusza o wyznaczenie nowego proboszcza, ale spotkali się z odmową⁷. Nie sposób tu mówić o przywódcach, natomiast była grupa osób wpływowych. Należeli do niej przede wszystkim ówczesni proboszczowie parafii Świętego Ducha oraz faktyczni redaktorzy „Gazety Katolickiej”. Wymieniłbym przede wszystkim księży Wojciecha Kulawego, Franciszka Kowalskiego i Władysława Grochowskiego. Ten ostatni był czołowym publicystą „Gazety Katolickiej”. Ziarno niezgody wydało plony. Nieznaczne co prawda, ale raz zaszczerpane, nie zostało wyplenione. Jak zaznaczyłem, nie należy jednak tej całej sprawy przeceniać, przejawskrawiać. W gruncie rzeczy był to drobny, i takim pozostał, fragment dziejów Polonii kanadyjskiej.

Ów tak zwany front antyklerykalny tworzyła grupa ludzi dalekich od wszelkiej antyreligijności, antykatolickości, natomiast zmierzających do uzyskania w ramach życia parafialnego swobody organizowania imprez o charakterze czysto świeckim. Były też pretensje pod adresem niektórych

⁵ Ks. S. Puchniak. *Polish Missionary Oblates of Mary Immaculte*. T. 1 s. 58 (mps w posiadaniu autora).

⁶ V. Turek. *Polish Language Press in Canada*. Toronto 1962 s. 98-105.

⁷ Ks. Puchniak, jw. s. 64 n.

księżę, proboszczów i wikarych parafii Świętego Ducha, z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego. I w tej grupie nie było przywódców, lecz tylko rzecznicy. Stali się głośni dopiero z chwilą uzyskania stałego organu prasowego w 1914 r. w miejsce kilku efemeryd oraz publikacji amerykańskich.

Nie jednostki, ale pisma – „Gazeta Katolicka” i „Czas” – odegrały rolę przewodników i przywódców pierwszej fali emigrantów polskich, w szczególności osiadłych w zachodnich prowincjach. Można by więc zaryzykować określenie tego zjawiska współczesnym terminem politycznym: „przywództwo zbiorowe”. Dodajmy jednak, iż obejmowało ono jedynie i wyłącznie własną grupę.

Księża Kowalski i Grochowski doceniali znaczenie szerszej organizacji służącej katolicyzmowi, zrzeszenia takich organizacji i zdołali zorganizować we wrześniu 1909 r. w Winnipegu zjazd polskich towarzystw katolickich. Zjazd był nawet imponujący, wygłoszono kilka interesujących referatów, podniosłych przemówień, uchwalono rezolucje i uchwały, na mocy których powstał Kongres Towarzystw Katolickich w Kanadzie. I właściwie na tym się skończyło⁸.

Druga faza, obejmująca lata między wojnami, wniosła nowe, inne problemy, uwypuklając dobitnie rozbieżności w łonie społeczności polonijnej, ale również doprowadziła do wykluczenia się reprezentacyjnej organizacji zbiorowej, rozbudowy życia organizacyjnego w całym kraju. Na czoło zagadnień zasadniczych, przez które prowadził podział, wysunął się stosunek do Polski. I z tym wiązał się problem świadomości narodowej oraz rozwijania i zachowania jej w obcym środowisku.

Wojna, a następnie odrodzenie państwa polskiego spowodowały wzrost świadomości narodowej imigrantów, w niektórych wypadkach spowodowane to zostało przez czynniki zewnętrzne. Gdy władze kanadyjskie zastosowały pewne represje wobec imigrantów pochodzących z wrogich państw, tj. z Austrii i Niemiec, wówczas polscy imigranci z tych państw zadeklarowali nie tylko pełną lojalność wobec kraju osiedlenia, czyli Kanady, ale również solidarność z walczącymi o niepodległość Polski. Nikła liczebność grupy polskiej w okresie wojennym i w latach następnych przesądziła niejako o rozmiarach akcji, ale wrył się ten problem głęboko w świadomość imigrantów, wychodźców, jak brzmiało używane wówczas zarówno w Polsce, jak i w prasie polonijnej, ich określenie.

Przybysze z niepodległej Polski mieli za sobą przeważnie służbę wojskową i opuszczali wprawdzie kraj za chlebem, nie rozstawali się jednak z nim psychicznie. Świadectwem są chociażby pamiątki imigrantów, w tym i politycznie aktywnych, świadomych klasowej przynależności. „[...] Polskę

⁸ Tamże s. 91-92.

opuściłem nie dlatego, że miałem jakikolwiek żal do niej, pomimo ciężkich warunków bytowania klasy włościańskiej” – stwierdzał Julian Topolnicki⁹.

Wielu z tych imigrantów zakładało, iż pobyt w Kanadzie będzie czasowy, pozwoli im na zdobycie pieniędzy na zakup gospodarstwa w Polsce. Wprawdzie to przekonanie stosunkowo szybko traciło na sile, jednak przez dłuższy czas pozostawało jako marzenie lub ideał. Codzienna rzeczywistość narzucała im problemy związane ze znalezieniem pracy i miejsca w nowym środowisku, często niechętnym wobec obcych. Zaczęto więc tworzyć stowarzyszenia, oczywiście w miastach, gdzie liczba ludności polskiej wzrastała. Międzywojenna fala emigracyjna kierowała się do miast, do Ontario i do Quebec, a pobyt w zachodnich prowincjach był czasowy i niejako przymusowy. Liczebny wzrost polskich imigrantów spowodował uruchomienie w 1924 r. konsulatu generalnego w Montrealu, który odegrał bardzo poważną rolę w konsolidacji organizacyjnej Polonii.

W prowincjach zachodnich przytłaczająca większość polskich imigrantów gospodarowała na roli, a jedyną więzią organizacyjną była dla nich parafia, oczywiście polska. Zmiany w okresie międzywojennym były tutaj minimalne, natomiast nastąpiły w miastach i miasteczkach, do których napłynęli Polacy. Czołowym zagadnieniem w Manitobie, a więc w prowincji, która do utworzenia w 1944 r. Kongresu Polonii Kanadyjskiej, była centralnym ośrodkiem Polonii, w okresie pionierskim, tj. do 1914 r. włącznie, było szkolnictwo. Księża polscy walczyli o szkoły publiczne z językiem polskim, mając pełne poparcie Ordynariusza oraz społeczności polonijnej. Szkolnictwo stało się zresztą terenem najsilniejszej rywalizacji między parafiami a pierwszą centralną organizacją polonijną – Zjednoczeniem Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

Podłoże i istotę napięć, nieporozumień, a często i zatargów, między proboszczem a parafianami niezwykle trafnie scharakteryzował ks. Stanisław Puchniak, wielce doświadczony kapłan, w swej źródłowej pracy historycznej o polskich oo. oblatach:

Priest are usually sensitive to criticism. The Fathers were brought up in Europe in an atmosphere where the church and consequently, the parish had the undisputed authority to preach, to teach, to supervise, to interpret, to sanction and to impose moral standards. He was the minister, the wise man, the educated man in his community. In Canada conditions were different. The immigrant had gone through an unconscious process of emancipation. They began to think for themselves, to plan and to work out their problems. They began to question methods, manners and attitudes. All this resulted in many frictions and misunderstandings¹⁰.

⁹ J. Topolnicki. *Na miejskim bruku – Pamiętniki imigrantów*. T. 1. Toronto 1975 s. 262.

¹⁰ Ks. Puchniak, jw. s. 154 n. Księża są zazwyczaj wrażliwi na krytykę. Ojcowie byli wychowani w Europie w atmosferze, w której kościół, a w konsekwencji proboszcz, posiadał niekwestionowany autorytet do głoszenia kazań, do nauczania, do nadzorowania, do komentowania, do sankcjonowania i do ustanawiania moralnych wzorów. Był duszpasterzem mądrym,

Tarcia zatem wynikały z odmiennego nastawienia i wychowania księdza i parafian. Po prostu stosunków, jakie istniały w parafiach polskich, nie można było przenieść do Kanady. Dalej ks. Puchniak stwierdza:

There was another attitude the immigrant priest developed. They felt that in a mixed religious community their role must be militant. The Poles were a minority in the community. They were self-conscious. They developed an inferiority complex. So did some of the Fathers. They became defensive, conservative and vigilant against any heretical propaganda. Obedience to authority became all important. The law of the church became more important than persons. The pastor was a priest first and a human person last. He must give total obedience to those above him. He demanded the same obedience from those below him.

W latach dwudziestych powstawały jednocześnie organizacje świeckie niezależne od parafii, jak i związane z nią. Poszczególni księża uznali bowiem celowość istnienia świeckich stowarzyszeń, nad którymi będą mieli nadzór i opiekę. Kluby, stowarzyszenia skupiały najaktywniejszy element, a liczba członków nie przekraczała w wielkich ośrodkach, z wyjątkiem „Sokoła” w Winnipegu, kilkudziesięciu osób. W tych warunkach nie było miejsca na przywódców. W różnych ośrodkach i organizacjach wybijali się okresowo niektórzy, ale wpływy ich nie wychodziły poza własną organizację.

Placówki konsularne były zainteresowane w konsolidacji życia polonijnego, co umożliwiłoby im prowadzenie pewnej akcji narodowej. Z jednej strony chodziło o pełne włączenie się imigrantów w życie kanadyjskie przez asymilację, a z drugiej o zachowanie wpływów i wykorzystanie ich dla celów narodowych. Zadaniem konsulatów było również zwalczanie wrogiego nastawienia niektórych organizacji wobec polityki rządu R. P.

Powtarzam, życie organizacyjne Polonii było nikłe. Nie chciałbym tutaj operować liczbami, gdyż wymagałoby to rozbicia już nie tylko na poszczególne fazy imigracyjne, ale na lata. Wobec tego ograniczę się do pewnych ogólnych tez.

Bodajże wszyscy kanadyjscy socjologowie przyjmują na podstawie badań terenowych, iż liczba osób należących do organizacji etnicznych jakiegokolwiek grupy waha się w granicach 4-7% ogólnej liczebności statystycznej

wykształconym człowiekiem w swojej gminie (parafii, społeczności lokalnej). Warunki w Kanadzie są odmiennie. Imigranci przeszli nieświadomie proces emancypacji. Zaczęli sami myśleć o sobie, planować i rozwiązywać swoje problemy. Zaczęli kwestionować metody, sposoby oraz nastawienia i to wszystko spowodowało wiele tarć i nieporozumień. Jeszcze inne nastawienie rozwinęło się wśród księży imigrantów. Uznali, iż w wyznaniowo mieszanej społeczności ich rola musi być bojowa. Polacy stanowili mniejszość w społeczności. Ponieważ byli świadomi tego stanu rzeczy, rozwinął się u nich kompleks niższości. Powstał on również u niektórych Ojców. Stali się defensywni, konserwatywni, czujni wobec wszelkiej heretyckiej propagandy. Posłuszeństwo wobec władzy było dla nich najważniejsze. Prawa kościelne miały taki autorytet, iż dla księży sprawy stały się ważniejsze aniżeli ludzie. Prawoszcz był wprawdzie księdzem, a na samym końcu istotą ludzką. Był zobowiązany do absolutnego posłuszeństwa wobec przełożonych i takiego samego posłuszeństwa wymagał od swoich podwładnych.

danej grupy¹¹. Dzięki wysiłkom dr Jerzego Adamskiego, konsula generalnego R. P. w Montrealu, powstała w listopadzie 1931 r. centralna organizacja polonijna. Oczywiście, nadano jej większe znaczenie, aniżeli posiadała. Skupiała wówczas tylko organizacje z Ontario i Quebecu, a dopiero w następnym roku przystąpiły do niej organizacje z zachodnich prowincji i Winnipeg został siedzibą władz centralnych. Przypominamy, że spis ludności w 1931 r. wykazał 145 503 Polaków. Oficjalne sprawozdanie Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie podaje, iż w r 1933 r. Zjednoczenie miało 3 391 członków, skupionych w 49 stowarzyszeniach.

Teoretycznie wolno by zakładać, iż prezes centralnej organizacji jest zapewne przywódcą, osobą posiadającą pełne zaufanie społeczności. Leon Wiktor, którego wybrano na zjeździe konstytucyjnym w Toronto, znalazł się dosłownie w kilka tygodni później pod koncentrycznym atakiem i w rok później prezesura przypadła B. B. Dubieńskiemu, adwokatowi, radcy prawnemu konsulatu R. P. w Winnipegu. Ten ostatni po dziś dzień należy do osób wpływowych, powszechnie szanowanych, ale przywódcą nigdy nie był¹².

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich nie zdołało pozyskać Stowarzyszenia Polaków w Kanadzie mimo wielokrotnych prób i zasadniczego ustępstwa na zjeździe w 1938 r., gdy zmieniono paragraf statutu odnoszący się do wyznań. Nie znaczy to jednak, iż nie było w Zjednoczeniu stowarzyszeń związanych z parafiami i wręcz parafii jako członków. Były to bądź parafie oo. zmartwychwstańców, bądź diecezjalne. Ten podział utrzymał się i obecnie, kiedy działa Kongres Polonii Kanadyjskiej. Wszystkie parafie współdziałały z Kongresem, ale tylko niektóre poprzez swoich proboszczów biorą udział w pracach Kongresu. Jeden z nich wyraźnie przedstawił zadania księży w obecnym układzie stosunków:

Today, you find men and women of Polish background in every walk of life and in every profession. There are leaders who are capable of carrying on many activities with great competency and devotion. The Church leaders must bear this in mind and they ought to become more evident in many instances¹³.

Wspomniałem już, że w latach międzywojennych niejako centralnym zagadnieniem nurtującym Polonię był stosunek do Polski. Zachowując jak najdalej idący umiar w ocenie tego, stwierdzić można, iż aktywna część społeczności była pełna sentymentów. Więcej nawet, czuła się związana z Polską. W miarę upływu lat pobytu, więzy się rozluźniają, stąd w każdej fazie imigra-

¹¹ H. Radecki. *The Polish Voluntary Organization, Structure. Issues and Questions. W: Past and Present.* Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1974 s. 82 n.

¹² B. Heydenkorn. *Problemy Polonii kanadyjskiej.* W: *Symposium 50.* Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1972 s. 138.

¹³ Heydenkorn. *The First Polish Umbrella Organization;* Ks. M. Smith. *The Ethnic Parish* s. 64 n.

cyjnej najaktywniejsi byli świeżo przybyli. Odbywał się w ten sposób niejako naturalny proces regeneracyjny. Ale młode pokolenie, ludzie tutaj urodzeni lub od dzieciństwa przebywający, nie włączali się do istniejących organizacji. Oczywiście i tutaj były wyjątki, były próby tworzenia specjalnych organizacji, niektóre istniały przez pewien okres. Powtarza się to zresztą i teraz. Z grona młodzieży urodzonej w Kanadzie wywodzą się m.in. następujące wpływowe osobistości: Stanley Haidasz – senator, b. minister rządu federalnego, Peter Staniszewski – sędzia, Casimir Bielski – adwokat, b. prezes KPK, czynny działacz partii konserwatywnej, Ted Glista – b. prezes Związku Polaków w Kanadzie, działacz liberalny, Peter Taraska – sędzia Trybunału Obywatelstwa w Winnipegu. Każdy z nich odgrywał w pewnym okresie, ale na ściśle określonym terenie czy też zakresie, kierowniczą rolę. Z wymienionych osób oraz z wielu innych, którzy znajdowali się lub znajdują na kierowniczych czy czołowych stanowiskach organizacyjnych, tylko dr Haidasz miał dostateczny autorytet, by mówić w imieniu całej Polonii.

Świadomość narodowa polskich imigrantów w okresie między wojnami była tak silna, iż elementowi aktywnemu przesłaniała rzeczywistość kanadyjską. Działalność Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich była nastawiona niemal wyłącznie na Polskę, już nie tylko na polskość. Oficjalnie deklarowano wprawdzie kanadyjskość, ale nawet dla tych działaczy, którzy mieli obywatelstwo kanadyjskie, ważne były tylko sprawy polskie. O ile np. zbiórki na pomoc dla Polski z powodu powodzi czy innej żywiołowej klęski należy uznać za naturalne, o tyle np. akcja na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej stanowi jeden z dowodów – a jest ich wiele – iż działacze ci wraz z placówkami konsularnymi i władzami w Polsce uważali organizacje imigrantów niejako za należące do Polski i stanowiące rodzaj ekspozytur¹⁴.

Z taką rolą nie godziło się Stowarzyszenie Polaków w Kanadzie, reprezentujące stowarzyszenia przykościelne i parafie w zachodnich prowincjach, których członkowie należeli do pionierów. Polskość kultywowano poprzez nauczanie języka polskiego, utrzymywanie polskich zwyczajów i tradycji w kościele. Odcinano się od wszelkich więzów politycznych, zachowując je natomiast z władzami kościelnymi w Polsce.

Trzecią grupę stanowiła radykalna lewica, liczebnie nieznaczna, lecz w różnych okresach bardzo aktywna. Była to jedyna grupa negatywnie, wręcz wrogo, nastawiona do rzeczywistości polskiej, do rządu R. P.

Mutatis mutandis sytuacja jest obecnie niemal taka sama, tylko nastąpiło przesunięcie ugrupowań. Stosunek do Polski dzieli i łączy Polonię. Rady-

¹⁴ Dziś mamy w każdej grupie społecznej i w każdym zawodzie ludzi pochodzenia polskiego. Są przywódcy, którzy potrafią wykonywać należycie i ofiarnie różne zadania. Przywódcy kościelni winni to mieć na uwadze i zmierzać do wzajemnej współpracy, a nie do rywalizacji. Uwidocznić się powinno wzajemne większe zrozumienie i tolerancja. Por. Heydenkorn. *The First Polish Umbrella Organization*.

kalna lewica, nadal nikła, stała się rzecznikiem powojennej rzeczywistości, tubą PZPR i władz PRL, podczas gdy emigranci powojenni, byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych oraz inni Polacy, którzy przybyli wówczas do Kanady, ustosunkowali się negatywnie do PRL. Skala tej negacji jest wcale szeroka i zmienna, przy czym należy dodać, iż podkreśla się jedynie negatywny stosunek do władz państwowych, podczas gdy jest on nad wyraz serdeczny i życzliwy dla narodu. I znowu jest trzecia grupa, która – podobnie jak w okresie międzywojennym Stowarzyszenie Polaków – nie pragnie żadnej łączności natury politycznej, już chociażby dlatego, iż wszelkie więzy polityczne posiada w Kanadzie, kraju swego urodzenia lub wychowania, natomiast chce pogłębiać więzy kulturowe, uczuciowe, chce podbudować i umocnić swoje polskie pochodzenie¹⁵.

Każda z tych grup ma swoich rzeczników i orędowników w skali lokalnej, organizacyjnej, a nawet krajowej zarówno poprzez Kongres Polonii Kanadyjskiej, jak i organizacje o niewielkim zasięgu. Nie są to jednak przywódcy. Myślę, iż po prostu w Kanadzie nie powstały odpowiednie warunki dla rozwoju organizacyjnego Polonii. Byli i są zasłużeni i mniej zasłużeni działacze, i to na różnych organizacyjnych poziomach, ale nie sposób wytypować któregokolwiek na przywódcę. Aby należycie ocenić osiągnięcia polskich imigrantów, ich znaczenie zarówno dla Polski, jak i dla Kanady, trzeba nie tylko wgrzyźć się w zapisy, pełne błędów ortograficznych i gramatycznych, ksiąg protokularnych różnych stowarzyszeń, ale poznać ustne relacje. To nie byli ludzie pióra, stąd niezdarne spisane pamiętniki niektórych to po prostu opowiadanie. Te relacje są najlepszym i najbardziej prawdziwym świadectwem, na którym opiera się nasza znajomość i ocena życia polskich imigrantów w Kanadzie¹⁶.

W tej zaś dokumentacji nie ma nic albo mało o przywódcach, a wiele o własnym, znojnym wysiłku. Sądzę, iż specyficzność np. obecnej sytuacji, układu, o którym wspomniałem, doskonale wyjaśnia ankieta przeprowadzona w 1973 r. w Toronto przez Henryka Radeckiego. Badając życie organizacyjne, jego strukturę, chciał ustalić m.in., kogo uważa się za przywódcę (ów) lub wpływowych, kim są przywódcy poszczególnych organizacji itp. Otrzymał 77 wypełnionych kwestionariuszy z ogólnej liczby 89. Każdy podał innego przywódcę, było ich więc 77. Radecki przebadał następnie personalia tych osób i ustalił, że podczas gdy według spisu z 1971 r. 66,65% grupy polskiej urodziło się w Kanadzie, to 79,22% przywódców w organizacjach polonijnych w Toronto urodziło się w Polsce. Spośród 21 prezesów

¹⁵ B. Heydenkorn. *Pionierska droga Związku Polaków w Kanadzie. The First 25 Years.* The Ex. Can. Pol. Congress; Kogler. *The Polish Community in Canada.* Toronto 1973.

¹⁶ *Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie.* T. 1. Toronto 1975, t. 2. 1977, t. 3. 1978.

organizacji i przebadanych osób wpływowych tylko dwaj urodzili się w Kanadzie, tylko dwaj byli dziećmi polskich imigrantów, a jeden urodził się w USA, również w rodzinie polskich imigrantów. Trzej z tej grupy przybyli do Kanady przed 1939 r., a pozostali – po 1947 r.¹⁷

W kilku miejscach podałem oficjalne dane statystyczne odnośnie do grupy polskiej w Kanadzie. Wskazywałem gdzie indziej, iż należy do nich podchodzić ostrożnie. Uważam, że nawet przyjęcie minimalnego stanu może nasuwać błędne wnioski. Polonia bowiem nie liczy owych 100 000 osób. Naturalnie, panuje w organizacjach tendencja sztucznego zwiększania stanu posiadania.

Wybitny znawca problematyki etnicznej a zarazem bardzo życzliwy obserwator życia Polonii kanadyjskiej, Stanisław Zybala, zastępca dyrektora Dyrektoriatu Wielokulturowości w Departamencie Stanu w Ottawie, odpowiadając na pytanie w sprawie liczebności Polonii kanadyjskiej, powiedział: „Ilość subskrybentów pism polonijnych odpowiada dokładnie realnej liczebności Polonii. Oni to należą do organizacji, prowadzą je, uczestniczą w wielu różnych imprezach. Czytelnictwo pism polonijnych jest naturalnie wyższe, jednakże nawet stali nabywcy gazet nie są aktywnymi członkami Polonii”¹⁸. Możemy jednak uznać, iż nie ilość, ale jakość jest ważna, a wówczas będzie można powiedzieć, że ciężar gatunkowy nielicznej Polonii kanadyjskiej jest duży.

BIBLIOGRAFIA

- Jay D. P.: *Immigrant Church*. Baltimore–London 1975. John Hopkins University Press.
- Golab C.: *The Immigrant in the City*. W: *The Peoples of Philadelphia*. Ed. A. F. Davis and M. H. Haller. Philadelphia 1973. Temple Univ. Press.
- Greene V.: *For God and Country*. Madison 1975. The State Historical Society of Wisconsin.
- Greene V.: *Becoming American – The Role of Ethnic Leaders: Swedes, Poles, Italians and Jews*. W: *The Ethnic Frontier*. Ed. G. Holli and Peter d’A. Jones. Grand Rapides 1977. William B. Ferdmans Publ. Co.
- Heydenkorn B.: *The First Polish Umbrella Organization: The Federation of Polish Societies in Canada – Forthcoming – The Multicultural History Society of Ontario* 1978.
- Heydenkorn B.: *Pionierska droga Związku Polaków w Kanadzie*. Toronto 1973.
- Heydenkorn B.: *Problemy Polonii Kanadyjskiej*. W: *Symposium 50*. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1972.

¹⁷ H. Radecki. *Leaders and Influentials: Polish Ethnic Group in Canada*. W: *From Prairies to Cities*. Ed. B. Heydenkorn s. 45-48. R. Kogler, B. Heydenkorn. *Poles in Canada*. W: *Past and Present*; B. Heydenkorn, R. Kogler. *Liczebność Polonii kanadyjskiej*. „Kultura” [Paryż] kwiecień 1978 r. s. 84-89.

¹⁸ Wywiad autora, maj 1978 r.

- Heydenkorn B.: The Immigration Policy of Canada. W: Twenty Years of Ethnic Press Ass. in Ontario. Ed. J. M. Kirschbaum, B. Heydenkorn et al. Toronto 1971.
- Heydenkorn B.: The Social Structure of Canadian Polonia. W: Polish Canadians: Profile and Image. Ed. T. W. Krychowski. Toronto 1969.
- Heydenkorn B., Kogler R.: Liczebność Polonii kanadyjskiej. „Kultura” 1978 nr 4.
- Kogler R.: The Polish Community in Canada. W: Topics on Poles in Canada. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1976.
- Kogler R.: A Demographic Profile of the Polish Community in Canada. W: Polish Canadians. Ed. T. W. Krychowski. Toronto 1969.
- Kogler R., Heydenkorn B.: Poles in Canada. W: Past and Present. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1974.
- Matejko A.: The Polish Canadian Intelligentsia. „Migrant Echo” Vol. 6 nr 3.
- Matejko A., Matejko J.: Polish Canadians. W: Past and Present. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1974.
- Matejko J.: Polish Peasant in the Canadian Prairies. W: From Prairies to Cities. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1975.
- Puchniak S. OMI: Polish Missionary Oblates of Mary Immaculate. Vol. 1 – Western Canada. Maszynopis w posiadaniu autora s. 416.
- Radecki H.: Ethnic Organizational Dynamics. Waterloo 1979. Wilfrid Laurier Press.
- Radecki H.: Leaders and Influentials: Polish Ethnic Group in Canada. W: From Prairies to Cities. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1975.
- Radecki H.: The Polish Voluntary Organization Structure. W: Past and Present. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1974.
- Radecki H., Heydenkorn B.: A Member of a Distinguished Family: The Polish Group in Canada. Toronto 1976.
- Smith M. OMI: The Ethnic Parish. W: Topics on Poles in Canada. Ed. B. Heydenkorn. Toronto 1976.
- Turek V.: Poles in Manitoba. Toronto 1967.
- Turek V.: Polish Language Press in Canada. Toronto 1962.

LEADERSHIP AMONG POLES IN CANADA

Summary

Mass emigration of Poles to Canada can be divided into two phases: first between 1895 and 1914 and the second being a midwar period. Polish emigrants settled down on Canadian prairies. There was in fact only one special kind of leadership that they really needed. Spiritual leadership was what they demand for. Therefore the first form of organizations were local parishes with their priests as their natural leaders. However, they could act only on a very limited scale confined to local territories.

Organizational life of Polish colony in Canada was weak until it became united through concentration of people of Polish origin in municipal centers. It is estimated that 4-7% of the whole community belongs to ethnic organizations in Canada.

Both in the period of the most intensive affluence of Polish emigrants and nowadays there wasn't in Canada any Polish emigrants leader of all-Canadian importance, although there were and there are now particular organizations leaders enjoying respect and having influence. Lea-

ders of Polish emigrants are mostly elected and as long as they control the organization they hold the dignity of a leader. In the first phase among the persons of weight were priests of the Holy Spirit parish and at the same time members of an editorial staff of „Gazeta Katolicka” – priest W. Kulawy, priest F. Kowalski, priest W. Grochowski. In later period among persons of importance playing leading roles in various organizations there should be mentioned S. Haidasz, P. Staniszewski, C. Bielski, T. Glista and P. Teraska among others.

However, it was not for individuals to play the authentic role of a Polish colony leaders, at least at the first stage of emigration, but for papers such as: „Catholic Gazette” („Gazeta Katolicka”) and „Time” („Czas”). It seems then that if one wants to specify the most characteristic trait of the leadership in Polish colony in Canada, one should speak about collective leadership of papers.